Rok 27. Kraków dnia 21 Listopada 1895 r. Nr. 22.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Chorał Stańczyków.

W dymie havannów i papierosów,
Żarem szampana rozpalmy krew;
I na cześć przeszłych i przyszłych losów
Zanućmy sobie rodowy śpiew!

Nućmy w rocznicę setną Zagłady
Tej — którą żywił półżywy trup,
Tej — którą dzielne nasze pradziady
Pomogły: wtrącić swym druhom w grób!

Kiedyż ucichnie jęk jej w mogile?
Kiedyż ją zniszczy mongolski boh?
I mar jej kwiaty uschną w badyle?
Kiedy robactwo stoczy ją w proch?

Kiedyż sumienia nasze przestaną
Dręczyć wyrzuty za chlubny czyn?!
O! Targowico bądźże uznaną:
Odkupicielką narodu win!

Bracia Stańczycy! chwila ta bliska
Mózgów obawą nie warto truć;
Wiecznej jej śmierci błyszczą zjawiska...
Popatrzcie naprzód jaką jej młódź!

Popatrzcie dalej jak serca ziębną
Jak do pieniądza każde z nich lgnie.
Jak blaga cnotą jest dziś sługębną
Jak motłoch w górę po niej się pnie!

Jak i moralność ta niby święta
Na której naród stawił swój dom.
Zwolna zanika — i jak w bydlęta
Przerabia ludzi tak zwany srom!

To nasze dzieło! czyż źle nam będzie?
Naród się ciśnie do naszych nóg...
Z kogo zechcemy mamy narzędzie,
Zwiększa się obóz wiernych nam sług!

Cieszmy się zatem! Owoc dojrzewa
Polska przepada — zmienia się w kraj,
Co patrjotyzm dawny wyśmiewa,
Kraj co się nazwie: Stańczykoajwaj!

›Czerwony sztandar‹ dźwigniem w potrzebie
Potem w śmieć rzucim — jak szczenie psie.
›Wiwat Stańczyki! — uczcijmy siebie
Wiwat i żydzi! Ach cieszmy się!‹

Djabeł.

Projekt djabelski.

Ponieważ teraz realizm zapanował wszechwładnie w sztuce dramatycznej, ponieważ sceny z życia szpitalnego, kryminalnego są najulubieńszym tematem nowszych utworów. Djabeł ośmiela się Prześwietnej Radzie miasta Krakowa przedłożyć następujące wnioski:

1. Aby miasto objęło teatr we własny zarząd.

2. Aby salę teatralną wynajmowało wieczorem, bądź to doktorom na operacje chirurgiczne — bądź sądowi karnemu na rozprawy, egzekucje etc. — bądź też innym instytucjom na posiedzenia, nie wyjmując siebie, tj. Rady miejskiej, której posiedzenia budziłyby także pewien interes u publiczności.

Korzyści z tego byłyby nie małe, bo naprzód publika miałaby już najprawdziwszy realizm na scenie, nie potrzebując się posługiwać „Wrogiem ludzi“, „Dziką kaczką“, „Norą“ etc. Powtóre: aktorowie nie tylko nicby nie kosztowali, aleby jeszcze płacili, po trzecie, publikę takie przedstawienia więcejby zapewne interesowały, niż dzisiejsze sztuki, chodziłaby liczniej i nie ziewałaby jak teraz, a po czwarte, miasto miałoby kolosalny dochód z teatru, bo i od aktorów i od publiki za bilety wejścia, za garderobę, afisze, bufet, etc. a komisja teatralna nie miałaby żadnego kłopotu z dyrektorami a repertoar bardzo urozmaicony. Bo proszę tylko uważać, coby to była za rozmaitość w afiszach teatralnych:

Poniedziałek. Dziś w teatrze miejskim wykonaną zostanie znakomita sztuka przez prof. Rydygiera pt. „Wycięcie raka w przewodzie pokarmowym“ — poprzedzona odczytem o dziedziczności chorób i okazami różnych innych odmian tejże choroby. (Niczem „Upiory“ Ibzena wobec efektowności tej sztuki. — Przypisek Djabła).

Wtorek. Ostateczna rozprawa w sprawie o morderstwo popełnione na rodzinie Bergsteinów, przez sławnego zbrodniarza Władka rozprówacza. (Główny aktor, którego dawniej grywałby p. Żelazowski albo p. Rygier za drogie pieniądze — poprzestanie na zwyczajnym kryminalnym wikcie, co za oszczędność dla przedsiębiorcy t. j. Rady miejskiej. — Przypisek Djabła).

Środa. „Cesarskie cięcie“ (Kajsersznitt) sensacyjna sztuka, wykonana po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego przez słynną spółkę „Mars i Jordan“. Wstęp na to widowisko dozwolony tylko dorosłym. Pochwały godne zastrzeżenie, którego przedtem nie czyniono w teatrze za dyrekcji prywatnej. (Przypisek Djabła).

Czwartek. Posiedzenie komisji wodociągowej — wielce zabawna komedja stale grywana od lat 25 w naszem mieście przez takie znakomitości, jak Dr. Domański, Kołodziejski, Roter, etc., z wielkiem powodzeniem.

Piątek. „Posiedzenie feministek“, przedstawienie w tych czasach bardzo popularne, po zniżonych cenach.

Sobota. „Szpital warjatów“, nie żaden udany, ale najprawdziwszy szpital warjatów, naukowo traktowany i poważnie przez prof. Żuławskiego. Cena miejsc z powodu trudności transportu podniesiona.

Niedziela. Orfeum — tancbudy — Wystawa obrazów — piwiarnia Ungara — szynki z ulicy Długiej i różne zabawy niedzielne przedstawione z możliwym realizmem i największą wystawnością.

„STO LAT“.

(Wiersz w 100-letnią rocznicę 3-go rozbioru Polski).

Sto lat ofiar męczeńskich i cichej niewoli...
Na tej, krwią męczenników uprawionej roli,
Powinno róść ku niebu zboże, niby jodły!
A tu co? Mimo ofiar i tysiączne modły,
Gdzie tylko okiem spojrzeć — pola gołe, puste...
Ej Boże! gdybyś chociaż podarzył kapustę,
A wskazując na główki, raekł: „tnijcie! to oni!“
Ciełoby się — że niech już ręka boska broni!...

Sto lat — przeszło, więc róbmy rachunek sumienia!
Czy przyjmiemy pokutę na sto lat więzienia —
To pytanie! My wolim mówić sto pacierzy,
W nich sto zemst przysięgać, odbić sto grabierzy,
Niźli kłaść się spokojnie pod tyrańskie stopy
I wielbić sprawiedliwe rządy Europy!
— Bierzmowanie czy było? oj było i łkanie!
Po trzykroć-eśmy mieli krwawe bierzmowanie!

Sto lat — przespać, to hańba! wołają bezczynni,
Więc już Ty Panie Boże osądź, którzy winni;
W żyłach jednych krew wrzała gorąca, bo prawa!
Drugich błękitno-płynnych karmiła zabawa,
Ojcem ich — pieniądz marny, a rozpusta matką;
Toż po lodzie karjery ślizgali się gładko...
I nie dziw, bo na łyżwach protekcji biegli!
Kieszeń napchali — mówiąc: **„My honoru strzegli!“**

Sto lat! Gdzież teorya o prawach człowieka!
Wprawdzie dławi się Krzyżak, Moskal się wścieka,
Że choć sto lat się gryzą, przełknąć nas nie mogą!
I Moskal już ze złości wali w Kaukaz nogą —
Ludożerco! połamiesz nogi na Kaukazie,
A nie strawisz nas nigdy po twoim ukazie!
Gryźliście sto lat prawie — targaliście serce,
A u nas Polska cała w najmniejszej iskierce!...

Sto lat — więc porachujmy dzisiaj nasze siły!
Największą twierdzą naszą — przeszłości mogiły!
Załogą — lud siermiężny, wodzem, serce — mściciel!
O dzieciach swych na ziemi pamięta Zbawiciel!
Choć cierpimy, lecz **ducha** nie tknął ten co katem?
Dziś — patrząc przez szkła prawdy — kto pierwszy
[przed światem,
Czy my z wytworami jego i literaturą —
Czy Moskal, co nas więzi — z historycznym batem:
Duszą wiecznie juchtową i świńską naturą??!

Wł. Orkan.

Dwaj rachmistrze.

— Dwa a dwa to czterli.

— Nieprlawda — bo moja mamusia mówi, że po dwa idzie tsi a potem czterli.

— Mnie plofesol mówił „ze cztery“.

— Plofesor mówi z pamięci a moja mamusia jak się rachuje z kucharką to na palcach liczy — więc ona się nie myli.

W gabinecie Jego ekscelencji.

— Cóż ty na to mój Jakóbie. W Galicji tak mi łatwo szło wszystko, a tu z temi Wiedeńczykami rady sobie dać nie mogę.

— Proszę jaśnie pana, nie każde bydło jednakie — na jedno krzyknąć, to i dosyć, a drugiemu to i kijem nie poradzi.

Nie wesoło.

Nie wesoło! — bo już jesień,
I opadły liście drzew,
Zwiędły kwiaty, puste pola
Umilkł ptasząt luby śpiew.

Nie wesoło! Idzie zima
Chłód i zimno zbliża się.
Ziemia kładnie się w sen cichy
Niebo skryte w chmurnej mgle.

Nie wesoło! I człek duma,
Tak i życia mija czas,
Przejdzie wiosna, lato, jesień
Starość, zima chwyci nas.

Zakną kwiaty, zakną śpiewy,
Nie zabłyśnie wiosna już,
Nie powrócą złote chwile,
Wieńce z wonnych kwiatów róż.

Nie wesoło! i dziś życie
Ciemną barwą przędzę tka,
Częściej niźli kwiat radości
Zamigoce smutna łza.

Czyż to dziwne? Wszak my dzieci
Wykąpane w łzach niedoli,
Cierni dosyć, więzy ciężkie,
A niewolą serce boli.

Nie wesoło! w Polskiej ziemi,
Bo nas gnębi srogi wróg,
Lecz nie traćmy już nadziei,
Wszak nad nami wyżej Bóg.

Jesień cicha, zima blada,
Lecz zabłyśnie wiosny czas,
W Polsce kiedyś da Bóg jeszcze
Uweseli słonko nas.

Kto ma ufność, silną wiarę,
Ten na lepszy czeka los,
Temu serca nie wyziębi
Najstraszniejszych cierpień los.

Jadwiga S.

Podsłuchane na wystawie.

— Proszę pana, dlaczego u was panowie zdejmują kapelusze wchodząc na wystawę?

— Bo u nas są ludzie dobrze wychowani, którzy wchodząc do salonu przyzwyczajeni są do zdejmowania kapeluszy.

— Ale za granicą wszędzie na wystawie jest przyjęte, że się kapelusza nie zdejmuje.

— Proszę pana, nie trzeba szukać tej mody za granicą. Idź pan do świątyni izraelskiej na Podbrzeziu tam także nie zdejmuje się kapelusza.

— A jednak uważam, że i tu na wystawie, niektórzy panowie chodzą w kapeluszach.

— To prawda, ale tylko tacy co są łysi i chcą łysinę zakrywać, albo tacy którzy chcą pokazać światu, że choć nie wiele mają w głowie, ale przynajmniej coś na głowie.

Z uwag śledziennika.

„Dziwnie się plecie na tym bożym świecie“. Stare to przysłowie ale dobre — bo zawsze świeże. Śmiech, płacz, radość, smutek, złote i czarne pasma w nędzy społecznej - wyhaftowanej ręką łosu a wśród tej mięszaniny upadek moralności, różny postęp sztuczny i wstecznictwo prawdziwe cofające z drogi prawdy w manowce kłamu, to gra artystyczna kończącego się stulecia, które od samego początku trzymało się doskonale w właściwym swym charakterze. Łudzimy się po dawnemu obietnicami gruszek na wierzbie, nawołujemy się do wytrwania — a dajemy się łamać jak chabiny wątłe. Urządzamy jubileusze i obchody, rocznice, a gdybyśmy się szczerze uderzyli w piersi i zajrzeli w środek sumień swoich, jakżebyśmy się zawstydzili, że śmiemy prosić Boga o to — czego nie jesteśmy warci.

Czy ostatnie wybory odznaczały się czemkolwiek lepszem od przeszłych? Nie! Ileż to wypłynęło na wierzch jak oliwa z wody intryg, fałszywych ambicji i smutnych innych rzeczy, kwalifikujących się do zapisania w czarną księgę dzisiejszych czasów. Dla zaspokojenia ambitnych zachcianek ileż to dokazywało cudów waleczności, złoto, srebro, wódka, piwo itd. aby utorować drogę wiodącą do owej Jakóbowej drabiny tym osobnikom, którzy się chcieli dostać na wyższe szczeble w społeczeństwie naszem?

Cóż pomogą wszelkie nawoływania bez czynu — jeno brzmiące jak „pusty cymbał“, że użyję słów z ksiąg starego testamentu, albo co gorsza, że się podzieliwszy w stronnictwa pod różnym stawamy sztandarem, gotując się do walki bratobójczej, z której skutków cieszy się z góry i w kułak śmieje ten któremu zgoda wspólna nie byłaby na rękę! I do tej zbawiennej zgody nigdy nie przyjdziemy — bo leży to już w naszem charakterze sprzeczać się i kłócić z sobą choćby nawet o kozią wełnę. Powiedzą mi niejedni, że to nie jest rzeczą szkodliwą, owszem pożądaną gdy się zdania ścierają. Na to odpowiem: Przeczytajcie historję polską choćby nawet Bobrzyńskiego a zobaczycie do czego doprowadziły kraj takie zdań ścierania. Powiedzą inni, że trudno porywać się z motyką na słońce. Prawda, ale czyż dążność do zgody jest ową motyką?

Pełny smutku i żalu mówię o tem a chciałem mówić jeszcze o niejednym z grzechów naszego żywota, ale na dziś zamilczam przez wzgląd na nieprzyjaciół „djabelskiej Mości“. „Djabeł“ wziął sobie za cel dążności swoich wytykanie wad, błędów i zbrodniczych usposobień w narodzie — a zarazem nawoływanie zobojętniałych do owego świętego Znicza, z którego ogniska ciepło roztapia lód, grubą powłoką okrywający miłość dla Ojczyzny. — Nic dziwnego, że za taką czynność kamienie z stron różnych na niego padają — a choć te kamienie „Djabła“ nie zabiją — bo lecą one z ręki takich, którym prawda oczy kole — przecież i tym złośliwym pracownikom należy dać jakiś odpoczynek.

Krakowiaki
na wigilję Ś-go Andrzeja.

Lały panny lały mężów sobie z wosku
A Djabeł im na to mówił po krakowsku,
Licha wart mąż taki, co z wosku ulany —
Ma takich woskowych dość nasz gród ko-
[chany.
Tych woskowych figur dosyć jest w Krakowie,
To też z nich co zechcą lepią dziś panowie!
Więc lejcie ich lepiej z ołowiu lub stali
Byśmy się dzielniejszych mężów doczekali.

Po zaprowadzeniu języka polskiego w wojsku.

Halts maul, sakramencki pagaż, stulić gęby, nie szwecować i acht dawać na to, co powiem:

Dzisioj stoi w befelu, co pon oberst bedzie jutro trzymoł cymerwizyte, lo tego kirchparady nima, ino co by mi dzisiok gang i cymry były porzonnie na sucho wyrajbowane, szyśkie geselsiafty, jak się patrzy, wypucowane na blank, strozoki i kopustroki richtig wyštopfowane, burdsoki w tyle na obu kawaletach zawieszone, deki wyklopfowane i podług forszriftu złożone. Bajonet i taszki lckieruwać. Mantle bedom rolowane. Takskaprol mo patrzeć, coby koch mioł czysty szure, w kuchni zyćko na glanc. Patrzcie się coby nikaj nijakiego szwajneraju nie było. Cymeraufseery mają cymerlisty i weszlisty mieć zaantragowane, a który bedzie leniwy, dostanie hausareszt albo bedzie kurcszlisowany. No, rozumiesz sakramencki pagaż jeden z drugim po polsku? hę?!

Pokorna prośba
do Prześwietnego Tow. sztuk pięknych
w Krakowie.

Mam nie chwalący się dwie córki i dwóch synów, które według brzmienia akcyi prowadzę od czasu do czasu na Wystawę do Sukiennic, aby wcześnie nabierali dobrego smaku do sztuk pięknych. Że jedrak dzieci te tak chowamy, iż ani synowie ani córki nie przyzwyczajeni są w domu widywać żadnych nagości, bo ani ja, ani moja żona nie prezentujemy im się bez ubrania, ani też nie pozwalamy na podobną licencyję w ubraniu, przeto może sobie Prześwietne Towarzystwo wyobrazić mój kłopot, gdy wprowadziwszy tę moją czwórkę na wystawę, ujrzę tam nieraz — a zdarza się to dość często — wymalowanych golców męskiego rodzaju — a co gorsza jeszcze żeńskiego rodzaju. — Kazać im — t. j. dzieciom, zamykać co chwilę oczy, nie wypada — żeby je na pośmiewisko ludzkie nie wystawiać — chodzić z parawanem na wystawę także nie wypada. Córki jak zwyczajnie kobiety radzą sobie, jak mogą, to sufity w takich razach oglądają, to rękawiczki zapinają; ale ze synami trudniejsza sprawa. Szczególniej młodszy Bolek — taka szelma ciekawa, że go ani upilnować i co chwila pożądliwem okiem rzuca na one masy cielska malowanego. — Ze względu przeto na moralność ośmielam się upraszać Prześwietne Towarzystwo czyby nie można owych golców pokazywać w osobnej salce, których jest teraz kilka, a nawet za osobnem wynagrodzeniem. W taki sposób i Towarzystwo miałoby większy dochód i amatorowie golców sokretną przyjemność a ojcowie rodzin z większym spokojem mogliby zwiedzać wystawę.

Z poważaniem
Ojciec rodziny.

BAJKA.

Moi Państwo czy też wiecie,
Co się dzieje w świecie,
Niemożebna wiarę przyznać,
Jednak tak jest przecie.
Jak się stary Bismark zwiedział,
Co się w Szląsku stało:
Że z rozumnych ludzi chęci,
Gimnazjum powstało.
Tak się stary wyga zmartwił,
Że młódź polska żyje —
Że ze złością aż podskoczył,
Potem dumał chwilę:
„Przecie ja dawno mówiłem,
Aby ich wytępić,
Bo to polskie twarde plemię,
Trzeba im kark skręcić“.
Tak się stary Bisio zżymał,
Że uwierzyć trudno,
Szukał swoich tych trzech włosków,
Złapał za łep pudla.
Stare psisko ogłupiało,
Nie wie co to znaczy;
Bo jeszcze nigdy nie widział
Pana w tej rozpaczy.
Ale wszystko ma swój koniec,
Pies panu odpowie:
Dajmy teraz temu spokój,
Pogadamy w grobie.

Po doktoracie.

— No i cóż ty, świeżo pieczony doktorze, jakże ci idzie „privata praxis“?

— Ani się jeszcze pies o mnie nie spytał. Samego mnie śmieszy ten szumny dopis na biletach: „dr. wszech nauk“, wyrzucę to do djabła.

Na co? Biletów szkoda, przerób tylko z „nauk“ na „nieuk“, a zobaczysz jak świetnie pójdzie praktyka.

T. P.

Krucyata.

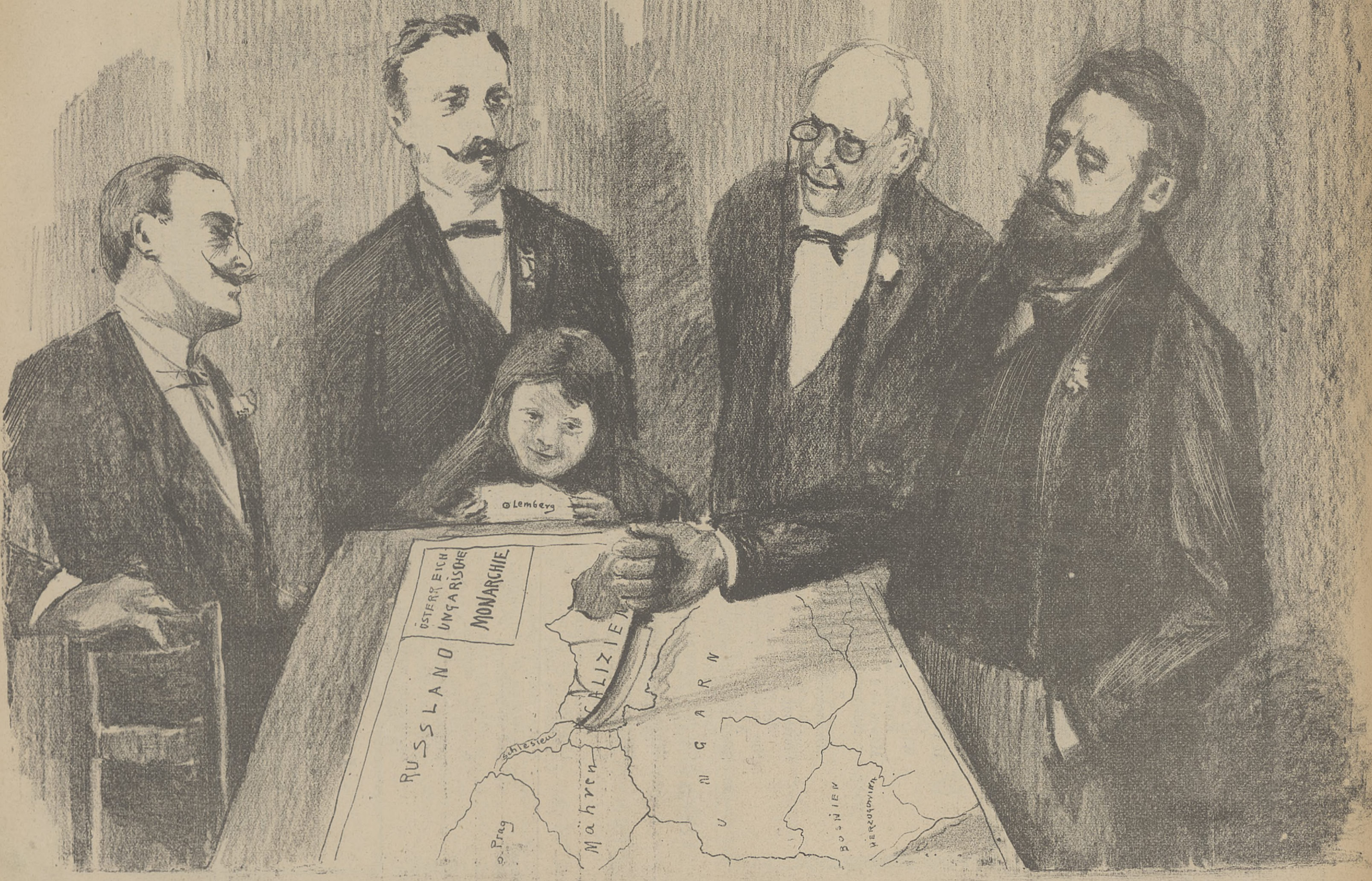


Dalej za mną narodzie! Ja święconą wodą
Rozproszę tych rycerzy, co bój ze mną wiodą.
Gdy mnie lud mój zaprasza, nie cofnę się z drogi,
Mojżeszu! jeżliś mądry — to bierz za pas nogi!

Marsz Luegera.

— Ciągnij wodę Mojżeszu! ja ich tu ochłodzę!

Gniew Luegera.



Precz z Galicją! Od naszego państwa
Trzeba odciąć koniecznie to gniazdo cygaństwa!

PIOSENKA.

„Ej! nie męcz ty Jaśku
Konika wronego,
Mówiłam ci nieraz:
Nie będzie nic z tego.
Nie wejdę ja żoną
Nigdy do twej chaty,
Bom ją sieroteńka,
A ty kmieć bogaty..,
U ciebie się złoci
Cały łan pszenicy;
U umnie tyle srebra,
Co łez mam w źrenicy.
U ciebie sześć pługów
Orze z wiosną pole;
Mnie ból serce kraje,
Gdy ważę swą dolę...
U ciebie obejście
Duże — murowane;
U mnie skarbem ręce
Ciężko spracowane.
Więc nie męcz ty Jaśku
Konika wronego,
Mówię ci i teraz:
Nie będzie nic z tego“.

* * *

„Dziewczyno — kalino
Ah! nie mów mi tego...
Słowami swojemi
Nie kraj serca mego,
Nie szukam ja bogactw,
Ni wiana ze złota...
Serce me schwyciła
Twa uczciwość — cnota!..
Chociażbyś biedniejszą
Stokroć jeszcze była —
Zawszebyś jak dzisiaj
Była sercu miła...
Chociażbyś mi rzekła,
Że nic nie masz w świecie,
Ja cię będę kochać
I wezmę cię przecie...
Dziewczyno — kalino...
Masz ty skarb bogaty
Z nim spokój i szczęście
Wejdzie do mej chaty...
Boś ty pracowita
Jako pszczółka mała...
A czysta i skromna
Jako lilia biała...“
I Jaśko dzieweczce
Tyle z serca prawił,
Że Bóg go wysłuchał
I pobłogosławił.

Jadwiga S.

List Bismarka.

Ekscelencjo!

Skoro mnie doszła wiadomość, żeś został mianowany prezydentem ministrów, rozgniewałem się mocno. Cały świat wie, że polaków nienawidzę, więc się Ekscelencjo nie dziw tej mojej irrytacji. Gdy jednakowo przeczytałem twój program, śmiało a zręcznie wypowiedziany, pomyślałem: Ho! ho! ten człowiek zaczyna mnie intrygować — kiedy zaś stanąłeś panie hrabio jeżem przeciwko licznej a skupionej klice Luegerczyków — złość mnie całkiem ominęła i zawołałem, zacierając ręce: Ten pan Polak to chwat nec plus ultra! i jakiś prąd sympatyczny... ale mniejsza o to. — W żadne polityczne romanse nie wdawałem się nigdy — powiem Ci tylko mój hrabio, że kiedy twój postępek z Radą wiedeńską, wydarł w całem niemal świecie miljonowy krzyk oburzenia — jam cię wtedy serdecznie polubił i przypomniały mi się początki mojej politycznej karjery i kubek w kubek znalazłem jakieś pokrewieństwo naszych myśli.

Prawda jest, że twoi Ekscelencjo przeciwnicy mają wszelką słuszność ze względu na prawa konstytucji, ale mnie takie wyjątkowe pogwałcenia zawsze przyjemność sprawiały. Luegerczyki to skończeni socjaliści — i gdyby na ich sztandarze nie było wypisane: „W obronie religji walka z żydowstwem“ — to obóz ich topniałby jak śnieg w marcu. Ten szyld rozdzielił socjalistów na dwa obozy (bo czyż żydzi nie są także socjalistami) i zaciętą walkę pomiędzy niemi wywołał.

Wpadłeś Ekscelencjo między Scyllę i Charybdę — a teraz doczekałeś się przymiotników nie bardzo smacznych — a pomiędzy niemi nazwano cię nawet „Młodym Bismarkiem“. Myślę, że ci to przyjemność powinno sprawić. Nie pytaj więc na nic. Powiedz sobie: niech i tak będzie i nie cofaj się z obranej drogi.

Ja w początkach karjery przechodziłem różne koleje. Trzeba się było brać na serjo to do tej to do owej partji i ścierać ich głowy dla dobra rządu — ale mnie to nużyło — więc kilka razy prosiłem monarchy o dymisję. Błogosławionej pamięci stary cesarz zawołał mnie do siebie i spytał „dla czego mnie ty chcesz opuszczać?“ — Odpowiedziałem: Najjaśniejszy Panie! łask twoich nie chcę utracać. Nietylko, że mnie nazywają potomkiem żyda, ale piszą, że ja państwem rządzę — że robisz co ja chcę. Gdyby to podejrzenie doszło do Twoich uszu...

— „Oto ci idzie? — przerwał śmiejąc się cesarz — przecież mi to dali przeczytać. A niechże rządzi, zawołałem — to mnie ciesy“. — I podał mi rękę i uścisnął — a ja rządziłem i tego się doczekałem, że ci co byli zaciętemi moimi wrogami, dziś mnie uwielbiają.

Jeżeli będziesz potrzebował kiedy doświadczonej rady, to pisz do mnie. Bierz przykład ze starego Bismarka, mój młody Bismarku, jeżeli cię już tak chrzczą. Mnie nazywali żelaznym księciem — ciebie zowią żelazną ręką, więc ja tę rękę ściskam, bom kontent niezmiernie, że nie zejdę z tego świata bezdzietnym w polityce mojej.

Waszej Ekscelencji przyjaciel

Bismark.

KONSULTACYA.

— No i jakże, przykładałeś pan wódkę do oczów, jak ordynowałem?

— Doktorze, przepisz mi inne lekarstwo! Dalibóg, ja wódki wyżej jak do ust podnieść nie mogę...

U pomnika Rejtana. *)

Więc stoi ten pomnik gotyckiej struktury,
Licznemi wieżami wystrzelił do nieba,
Żelazny, a czarny, olbrzymi, ponury!
Poważny, a cichy. Tak stać mu potrzeba.
Lecz czemu samotny? Gdy nie ma nikogo,
Więc składam tu wieniec na dowód wdzięczno[ści]
Na dowód że również Ojczyzna mi drogą,
Że miłość Ojczyzny w mem sercu też gości.
Wszak protest Rejtana, to wielkie jest słowo,
Co z ojca na syna rozbrzmiewa nam w duszy!
Wciąż echem silniejszem rozbrzmiewa na nowo
To głos jest, którego bieg czasu nie zgłuszy.
O błogosławiona i święta nam mowo,
Ach w tobie jest siła, co pęta pokruszy.

Z. Ludomir.

*) Krakowski pomnik Tadeusza Rejtana, o[fia]rowany miastu przez bezimiennego dawcę, pos[ta]wiony uchwałą rady miejskiej z 24 październi[ka] 1889, na placu miejskim przy ulicy Baszto[wej] w miejscu samotnem. stoi prawie zapomniany. Okazały pomnik jest w stylu gotyckim, cały z [że]laza (zaś popiersie Rejtana ze spiżu) wysoki j[est] 14 metrów a waży 11300 kg

Smutnem to jest, że rok za rokiem mija, a n[ikt] nie uczci pamięci dzielnego posła nowogrodzki[e]go i wiekopomny protest jego wniesiony 21 kwie[tnia] 1773 w obliczu nieprzyjaciół Ojczyzny.

Przytoczona tu data, lub dzień 28 paźdz. (ś[w.] Tadeusza). oto najstosowniejszy dzień do uwi[e]czenia kwiatami pomnika z postacią marsową [dzie]łego konfederata barskiego, który 38 godzin [nie] opuścił sali sejmowej i po którego ciele prze[szła] większa część posłów, powolnych wezwaniu Pon[iń]skiego wzywającego do rozejścia się.

Nie wątpimy że młodzież polska obojga p[łci] a zwłaszcza szlachetne dziewice nasze, troskliw[ie] na przyszłość o pomniku tym okażą pamięć.

Redakcya.

NADESŁANE.

Do Szanownego recenzenta teatralne[go] „Kurjera Przemyskiego“.

Po przeczytaniu dwóch ostatnich rec[en]zji z przedstawień amatorskich Tow. dra[m.] zamieszczonych w „Kurjerze Przemyskim“ ośmielam się dać Szanownemu recenzen[to]wi kilka uwag i rad.

Przedewszystkiem jeżeli się krytyku[je] powinno się znać to, co się krytykuje. Z [re]cenzji tych jednak stanowczo wnosić m[o]żna, że Szan. recenzent wcale nie jest o[bez]znajomiony z literaturą dramatyczną, [bo] krytykować lichą komedyjkę na „Węd[ce]“ (tłumaczenie z niem.) jako utwór Gawa[lewi]cza, za który ten znakomity autor [za]mienić by się musiał, dalej „Iskierkę Pa[ry]rana nazywać farsą, należy przecież do b[łę]dów więcej jak kardynalnych!!

Nie wymieniam krytyki pojedyńczy[ch] amatorów grających, która mówiąc naw[ia]sem nie zdradzała najmniejszej znajomo[ści] rzeczy — radzę ci tylko Szan. recenzen[cie] nie rozdawać w przyszłości **„palm pier[w]szeństwa“** grającym, a za karę degradu[ję] cię z krytyka teatralnego na klakiera — jako taki chodząc częściej do teatru, [bę]dziesz mógł przynajmniej z czasem wy[ro]bić zmysł krytyczny, aby przecież roz[ró]znać komedję od farsy.

Q. Q.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dn e za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budoarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

J. BARBEROWSKI w Krakowie **Mały Rynek Nr. 2**, poleca handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju win, likierów, rosolisów, rumów krajowych i zagranicznych spirytusów, koniaku francuskiego, porteru angielskiego, piwo Bock i zwyczajne na butelki i miarę. Handel hurtowny i częściowy różnego rodzaju towarów korzennych, delikatesów. Herbaty chińskiej, jakoteż karawanowej rosyjskiej i oliwy prawdziwej nicejskiej. Główny skład: Świec stearynowych, kościelnych i stołowych Apollo, farb, lakierów, pokostów, wyrobów szczotkarskich, cementu portlandzkiego i gipsu, polituty, oleju lnianego, smarowidła i oliwy do wozów i maszyn. **Główny skład DROŻDŻY. — Obstalunki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 22 „DJABŁA“ 1895 r.

SEN PATRJOTKI.

Szwajcarjo boska! ty cudna kraino!
Ty ziemio wolna od przemocy carów!
W tobie narodu myśli wolne płyną,
Jako strumienie pośród gór i jarów.
Cudna kraino, coś była schroniskiem
Biednych wygnańców, gdy kraj swój stracili;
I największego wodza przytuliskiem,
Gdy go już wszyscy prawie opuścili!
Ojczyzno druga, jakżeś ty wspaniała!
Tam żyć, to wolność! tam żyć, to wesele!
Niestety! jedna tylko chwilka mała
Życiu mojemu przypadła w udziele!...

Była noc. — Jam na strasznej stała skale...
Podemną przepaść, w głębi strumień huczał,
Nademną księżyc przyświecał wspaniale,
I gwiazdom śpiącym coś szeptał i mruczał.
Wtem na tle nieba śliczny anioł biały
Usiadł i spłynął po błękitnej chmurze.
I stanął przy mnie tuż na zrąbku skały,
I rzekł: „Czy widzisz ten zamek na górze?!
„Czy widzisz baszty i szare murzyska,
„Co w bladem świetle ciemno się rysują?
„Rapperswylskiego to skrzydła zamczyska!
„Tam się dziś wszyscy anieli radują.
„Patrz, jak tam jasno, ile świec tam płonie!
„Anielskich hymnów głosy aż tu biją!
„W dźwiękach muzyki cała dusza tonie!...“
„Cóż za tajemnic czary się tam kryją?“
Pytałam śmiele bożego anioła; —
A z jego piersi wybiegło westchnienie —
I zanim jeszcze odpowiedzieć zdołał,
Uniósł mnie szybko w dalekie przestrzenie.
I po nad głazy niósł mnie anioł boży,
I po nad szczyty lodowych granitów,
Aż wreszcie stanął: Zamek się otworzył
Pełen czarodziejstw z krainy Lechitów.
Patrzę: dokoła złocą się korony
Na głowach królów; w górze orzeł biały
Z skrwawionem sercem, gotów do obrony,
A taki piękny, a taki wspaniały!
I lśniące złotem i srebrem kontusze,
Zdobne purpurą miękkie aksamity,
I brylantami czaple, pióropusze,
I karabele jedwabnemi kity.
A nad to wszystko ostre lśnią się kosy!
A takie iskry sypią z nich gorące,
I odgłos taki bije pod niebiosy,
Że księżyc blednie i gwiazdy mkną drżące.
„Więc tu w Szwajcarji widzę Polskę moją!“ —
Rzekłam — „tu widzę Ojczyznę, rodaków! —
„Ci, co tak smutni tu patrzą i stoją,
„Widzę w nich braci wygnańców, Polaków!
„Tu są ich dusze w anielskiej postaci!
„Przyszli, by uczcić swego bohatera. —
„W królewskim siedzą męże majestacie,
„Bo **król ich królów serce im otwiera!**
„Lecz gdzież to serce?“ — „Tam, w tej złotej [trumnie,
„Kędy pochodni krwawy blask jaśnieje!“ —
Odrzekł mi anioł boleśnie i dumnie,
I z oczu strumień łez mu się poleje.....
„Chodź, wskaż mi, otwórz dziś dla mnie tę [trumnę!
„Niechaj to serce do ust swych przycisnę,
„Niech je zobaczę! a potem niech umrę,
„Lub niech się w nicość rozpłynę, rozprysnę...“
I anioł z drżeniem podniósł w górę wieko,
I jam ujrzała bojownika serce!...
Wzięłam je do rąk, przycisnęłam lekko
Do łona swego, — i byłam w rozterce...
To szczęściem żyłam, to boleścią łzawą...
Wspomniałam świetne, racławickie boje,
Maciejowicką klęskę, smutną, krwawą,
I Tadeusza na wygnaniu znoje....
I stałam długo milcząca i blada,
I skamieniała prawie.... żal mnie dławił;...
Wtem krzykłam: „Biada narodowi, biada!“
A anioł drżącą krzyżem błogosławił,
I rzekł spokojnie: „O, nie mów tak droga!
„To serce, które przyciskasz do łona,
„**Żyje** — i kiedyś przyjdzie chwila błoga,
„Że wraz z tem sercem **zmartwychwstanie Ona!**
„Patrz, jam Kościuszko! mam siłę i męztwo!
„Serce me oddaj braciom swoim, proszę!
„**Już teraz** życie tym wygnańcom wnoszę,
„**Już teraz** oni odnoszą zwycięztwo!...
I wtem zadrżały zamczyska sklepienia,
Powstali męże z powagą i chwałą,
Spłynęły z niebios archanielskie pienia,
Witając **Polskę nową, zmartwychwstałą!**

Jam się zbudziła — cała szczęściem płonę!...
Sen mnie głęboko wzrusza i przenika,
I nie wiem, kiedy z tych marzeń ochłonę,
Bo dotąd czuję **serce Naczelnika!**

W październiku 1895 roku.

Olissa.

Między doktorami.

— Wystaw sobie kolego, mam osobliwego pacjenta. Dobrze wygląda, trawi, sypia, jedynie użala się tylko na swędzedzenie w piętach.

Co to może być?

— A czy przypadkiem nie jest on kasyerem jakiego banku lub towarzystwa?

Moskiewska cenzura.

— Ten dramat co pan napisał, bardzo ładny — jednego ustępu bezwarunkowo puścić nie mogę!

— Którego?...

— O — tu pan pisze: „tak czychają na mnie zewszą, chcą mnie złapać, zagnieść, widzę na około siebie tygrysów, szakali, hijeny...“ No proszę pana, to będzie mówił aktor ze sceny — a tu siedzą w teatrze, jenerał gubernator, oberpolicmajster, jenerał żandermerji — jakże ja mogę taką rzecz puścić — ha?...

Pijak przed śmiercią.

— Czuję moi drodzy, że nie długo świat ten pożegnam — każcie mi zatem podać szklankę wody.

— Jakto, tobie wody?

— Ha! trudno przed śmiercią trzeba się z największym nieprzyjacielem pojednać!...

WIERSZ.

Polska upadła — **Litwa w mękach ginie,**
Słych dawno zginął — **w Moskwie o Rusinie,**
Swobodna w prawach — **w wierze Ruś czerwna,**
Sama otwiera — **wrogowi ramiona!**

Żyją Polacy — **w Austryi na czele,**
Wiele rozgłosu — **pożytku nie wiele!**
Rządzi rozgłośnie — **partja dobrze znana,**
Miasto Ojczyźnie — **cielcom gnie kolana!**

Zrównane stany — **znikło: „kto się rodzi“,**
Znikła i miłość — **naród nędza głodzi!**
A przedstawiciel — **wybrany w narodzie,**
Hołduje pierwszy — **panującej modzie!**

Niema jedności — **polityczna era,**
Silny słabszego — **otwarcie pożera!**
Niema rodziny — **Ojczyzna to mrzonka,**
Wolność to dzielna — **despotów małżonka!**

Wiara zmieniona — **w kurka na kościele,**
Za prądem wiatru — **obraca się śmiele;**
Dawna rycerskość — **utonęła w zbytku,**
Świętość tem świętsza — **im więcej pożytku!**

Mieszczan nie zgłębił — **tajników nauki,**
Doszedł natomiast — **do blagierskiej sztuki!**
Chłop bez opieki — **choć wolny nieboże,**
Niemając bytu — **ucieka za morze!**

Odżyła w pełni — **narodowa buta,**
Wolność straszliwa — **od Sybiru, knuta!**
Knut szarpie ciało — **Sybir tylko ziębi,**
Zgubna swawola — **wciska się do głębi!**

Wolność ze siłą — **ma tylko przymierze,**
Niewolnik chłopek — **poddani żołnierze!**
Kto ma majątek — **ten wolnością miota,**
Bo nie daremnie — **wolność zwie się złota!**

Upadła Polska — **nadmiarem wolności,**
Magnat panował — **służyli mu prości;**
Król był bezsilny — **ku ogólnej szkodzie,**
Władały króliki — **rozliczne w narodzie!**

Upadła Polska — **żyją królewięta,**
Co raz to nowe — **nakładają pęta!**
Marne wysiłki — **a chociaż świat szydzi,**
Rej w kraju wodzą — **stańczyki i żydzi!!!**

A. Kle.

Na prowincji.

Mowca na zebraniu (kończąc):
..... Zaś pamięć tych dzielnych bojowników, którzy przenieśli się już na lepsze światy, uczcijmy przez **powstanie...**

Komisarz: — Odbieram panu głos, zakłócasz pan bowiem spokój publiczny, stając tu w roli organizatora **powstania**!

Niejurysta.

NAIWNY.

— A cóż twoja żona — kiedyś powrócił do domu urżnięty?

— Nic... Potrzęsła tylko głową.

— Twoją?

— Nie... swoją!

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą"

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH
i ODLEWARNIA METALI
JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków $^1/_4$ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych
ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,
SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 8,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.

Jest do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga P. v. Reussnera p. t.

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski do nauczenia się po francusku mówić, pisać i rozmawiać w 2-ch **miesiącach bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i akcentowaniem. Przy pomocy podręcznika tego mogą się uczyć tak dobrze dzieci, jak również młodzież dojrzalsza, osoby dorosłe, mniej nawet umysłowo rozwinięte, nie znające jeszcze wcale języka francuskiego i gramatyki polskiej, ale umiejące po polsku czytać, a także i osoby znające już język francuski pobieżnie. Nauka według podręcznika tego jest nadzwyczaj ułatwioną i uproszczoną. Nazwa **„Samouczek“** nie jest czczym tytułem, lecz istotnie treść jego zastosowana jest do tytułu i według podręcznika tego tylko ten się nie nauczy po francusku, kto nie chce lub nie umie czytać po polsku. Główną zaletą tego dzieła są krótkie, jasne, zrozumiałe objaśnienia gramatyczne i łatwe ćwiczenia. Jest to pierwszy, rzec można, praktyczny podręcznik obszerniejszy do nauki języka francuskiego, opracowany oryginalnie na podstawie osobistych doświadczeń pedagogicznych autora, zastosowany do ducha języka polskiego i potrzeb miejscowych, gdy tymczasem wszystkie inne dotychczasowe podręczniki podobnego rodzaju, opracowane za granicą, a dopiero tutaj tłómaczone na język polski, mogą być dobre dla niemców i t. p., ale nigdy nie dla polaków. Że podręcznik ten w zupełności odpowiada swemu przeznaczeniu, świadczy o tem już samo dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i wyrażenie zupełnego zadowolenia przez Sz. abonentów tak ustnie, jak i piśmiennie. Dzieło to wychodzi w **37 zeszytach, każdy po 22 ct.** W prospekcie z r. 1894 zapowiedziano tylko 10 do 16 zeszytów dlatego, że autor, pomimo uprzednich zapewnień o dobrem przyjęciu ze strony Sz. Publiczności, nie bardzo dowierzał szczęściu i zamierzał drukować na początek tylko kurs I-szy, obejmujący teraz 13, t. j. od I-go do XIII-go zeszytu. A dopiero po rozprzedaży całego nakładu tegoż miał rozpocząć druk kursu II-go, aby się nie narazić zbyt ryzykownym, a kosztownym nakładem na ewentualne straty materyalne, jak się to często zdarza. Jednakże dobre przyjęcie pierwszych zeszytów i żądanie coraz więcej dalszych, zachęciło autora do rozpoczęcia druku kursu II-go, który obejmować będzie 24 (t. j. od XIV do XXXVII) zeszytów.

Dla mieszkańców prowincyonalnych najdogodniej będzie nadsyłać pieniądze na wszystkie 37 zeszytów 8 złr. 14 ct., lub na 20 zesz. 4 złr. 40 ct., a przynajmniej na 10 zeszytów 2 złr. 20 ct., bo przesyłka pocztowa wyniesie taniej. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko po 20, lub przynajmniej 10 zeszytów.** Po ukończeniu druku dzieło nie będzie kompletowane, lecz pozostanie w zeszytach do wyczerpania edycyi; również cena nie będzie ani zniżoną, ani podwyższoną.

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

!!Po cenach Warszawskich!!

NOWO OTWORZONY

Skład Herbaty Karawanowej Kjachtyńskiej z Syberyi

FIRMY „TSIŃ-ZUN“

Zastępca i właściciel sklepu

JÓZEF RYBICKI

Kraków, ulica Floryańska L. 28.

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki**, jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze**, nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

RESTAURACJA A. BENSAKA

przedtem STREITA

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 49,

KUCHNIA

polska i wiedeńska po cenach nader przystępnych.

Zamówienia na obiady i kolacje w lokalu oraz do domu po cenach bardzo umiarkowanych.

Piwo w najlepszych gatunkach, wina stołowe i deserowe.

Każdego dnia KONCERT ulubionej kapeli damskiej.

1—12 Usługa rzetelna i szybka.

Restauracya browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie ul. Lubicz 15,

Poleca wyborne prima **piwo, wina** austrjackie stołowe z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje się wszelkie zamówienia

na śniadania, obiady i kolacye weselne

oraz uczty zbiorowe.

Abonament obiadów z 3 potraw **miesięcznie 10 złr. 50 ct.**

Wszelkie potrawy na świeżem maśle.

Usługa szybka. Ceny umiarkowane. W niedziele i święta KONCERT muzyki wojskowej.

Poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności

ZARZĄD.

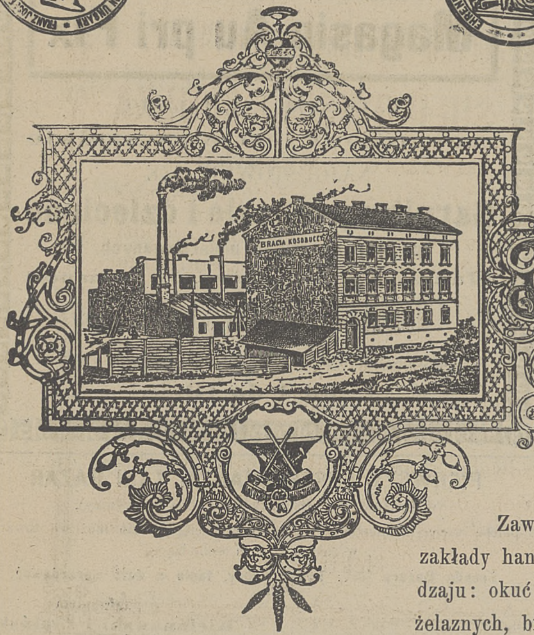


Srebrny medal zasługi z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA

PAROWA FABRYKA WYROBÓW
ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

HOTEL PRZEMYSKI

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego,** który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30.** Podwójne **franków 50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE **W KRAKOWIE**

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i **bielizny** gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.